Nr 244. Kraków, Sroda 25 Października 1905. Rok XXIV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Piohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowa: Administracya „Nowej Reformy", — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Koppego i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kardińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Mitera, ul. Karmelicka 15.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmuje: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 8. — W Przemyślu Herzeles. — W Jarosławiu A. Awster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, dyrektor, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Reformy „demokratyczne".

Równocześnie prawie z wielką demonstracyą robotniczą za powszechnem prawem głosowania do Sejmu, ogłoszono uchwalone przez Sejmowy klub demokratyczny wnioski w sprawie reformy wyborczej. Projektowana przez ten klub reforma nie zrywa z systemem kuryalnym, lecz w jego zakresie stara się wyrównać krzywdy, jakiej doznają szerokie warstwy ludności pod względem wyborczym. Wyrównanie to odbyć się ma przez powiększenie liczby posłów: z miast o 16, z Izb handlowych o 2, z gmin wiejskich o 5 mandatów, a nadto przez kreowanie V, powszechnej kuryi, z 24 mandatami. Wniosek demokratyczny zwiększa więc liczbę mandatów o 42. Drugą, doniosłejszą natury reformą w tym wniosku, jest wprowadzenie tajnego głosowania, zamiast dotychczasowego jawnego.

Na tem kończy się reforma tej „demokratycznej" reformy. Jest ona zaiste postępem niezaprzeczonym wobec tego, co jest dzisiaj, ale jest postępem ślimaczym, nie zrywającym z zasadami, czołgającym się z trudem i mozołem po grudzie wyborczej, wytworzonej przez dotychczasowy system stanowości, będący podłożem zarówno krajowej, jak państwowej reprezentacyi w Austryi. Nadto pozostawia reforma demokratyczna, nawet w zakresie kuryalnym, jedną wielką niewiadomość: pośrednie wybory w kuryi wiejskiej, obejmującej, jak wiadomo, także bardzo wiele miast i miasteczek z poważną liczbą inteligencyi. Jeżeli więc spadkobiercy dawnej lewicy nie mogli się zdobyć na tyle demokratycznego temperamentu, aby, w imię ogólno-obywatelskich praw, równą miarką wszystkim synom tej ziemi wymierzyć udział w wyborach, to już godziło się bogdaj zdjąć z kuryi wiejskiej „odium" wyborów pośrednich.

Jakkolwiek jesteśmy pewni, że głos nasz w demokratycznych sferach sejmowych nie znajdzie oddźwięku, przecież przypominamy, że stanowimy zawsze na zasadzie powszechnego prawa wyborczego zarówno do Sejmu, jak do Rady państwa. Argumenty polityczne, albo raczej oportunistycznej natury nie przemawiają do naszego przekonania. Jeżeli bowiem wobec Rusinów staniemy raz na zasadzie sprawiedliwości i zgodnego pożycia, to nie potrzebujemy ich reprezentantów obawiać się ani w Sejmie, ani w parlamencie. Dopóki zaś miejsca kuryalnego systemu nie zajmie inny, na powszechnem prawie wyborczem oparty, kraj nasz nie zrzuci z siebie jarzma konserwatyzmu i reakcyi, które tamują jego ruchy, nie pozwala mu na rozwój kulturalny i ekonomiczny.

Kwestya ta swojego czasu podziałała rozsadzająco na dawną lewicę sejmową. Klub demokratyczny objął od tego czasu rolę dawnej opozycyi sejmowej, lecz jakże obniżył jej rozmach i siłę!

Projekt reformy ordynacyi wyborczej, wypracowany przez klub demokratyczny, wygląda raczej na produkt umiarkowanych konserwatystów i rządu, niż na wniosek „opozycyi" demokratycznej. Miałby on, w najlepszym razie, pewną racyę, jako wynik kompromisu klubu demokratycznego z konserwatywną większością i rządem. Co do tego więc czekać musimy na los, jaki ze strony większości spotka ten niesłychanie umiarkowany, — tak umiarkowany, że klubowi demokratycznemu z tem umiarkowaniem bardzo jest nie do twarzy — wniosek „opozycyi" Sejmu galicyjskiego.

Prasa lwowska, zbliżona do większości sejmowej, i ta, która uchodzi za organ obecnego klubu demokratycznego, wysila się na powtarzania dawno znanych argumentów przeciw powszechnemu głosowaniu do Sejmu. Więc w pierwszym rzędzie „Słowo Polskie" przedstawia rzecz tak, jak gdyby zasada sprawiedliwości ustąpić tutaj musiała wobec oportunizmu politycznego, bo do Sejmu weszłaby większość ruska (?!). „Gazeta Narodowa" zaś, będąc w tym wypadku może więcej odgłosem opinii sfer rządowych, niż konserwatywnej większości, obawia się, w razie zaprowadzenia powszechnego głosowania, więcej socyalistów, niż Rusinów.

„Sejm — woła ten organ — składałby się przeważnie z przedstawicieli socyalnej demokracyi;... znikliby z jego grona nietylko przedstawiciele ziemiaństwa i poważnego włościaństwa, ale znikliby także dzisiejsi posłowie z kuryi miast, kwiat naszej inteligencyi. Znikliby profesorowie, ludzie o wielkiej sławie naukowej (!), ozdoba naszych polskich wszechnic". A więc Sejmowi nie wolno iść za hasłem powszechnego głosowania.

Klasycznym jednak objawem wsteczniсtwa „demokratycznego" jest artykuł „Słowa Polskiego", zamieszczony w tym samym dniu, w którym stan robotniczy demonstrował o powszechne prawo wyborcze. Nawet piąta kurya wydaje się tym demokratom czemś zbyt daleko idącem.

„Czynniki decydujące naszego Sejmu — pisze „Słowo" lwowskie — powinny przeto wziąć pod gruntowną rozwagę, czy zamiast tworzyć piątą kuryę powszechną, nie należałoby raczej odpowiednio rozszerzyć prawa wyborczego w istniejącej kuryi trzeciej i czwartej. Możnaby także oba te systemy skombinować w sposób pod względem narodowym (!) i społecznym najkorzystniejszy, tworząc osobną piątą kuryę tylko w miastach bez rozszerzania kuryi trzeciej, a natomiast rozszerzając prawo wyborcze w kuryi czwartej na wszystkich obywateli, mających prawo wyborcze do Rady państwa".

Ale na tem nie dosyć! „Słowo Polskie" chce analfabetom galicyjskim odebrać prawo głosu. „Ad perpetuam rei memoriam" przytaczamy dosłownie ten pomysł „narodowych" demokratów galicyjskich:

„Jedno atoli ograniczenie (!) należałoby, zdaniem naszem, w każdym z tych systemów zachować. Rozszerzenie prawa wyborczego powinno bezwarunkowo objąć — wzorem tylu najbardziej demokratycznych konstytucyj — tylko obywateli umiejących czytać i pisać. Przyznawanie praw wyborczych analfabetom, nie zdolnym przeczytać odezwy wyborczej, afisza wyborczego, ani nawet własnej kartki, którą do urny wrzucają, jest niedorzecznością polityczną (!), której nie należy ponawiać dlatego, że ją już w dotychczasowych ordynacyach wyborczych popełniono. Pod tym względem powinniśmy nawet w doniosłym interesie kulturalnym i politycznym naszego kraju zgodzić się na to, aby sejmowe prawo wyborcze było w tym kierunku ciaśniejszem (!) od ogólno-państwowego".

„Słowo Polskie" w artykule swoim pod tyt.: „O reformę wyborczą" wyskubało ze swoich skrzydełek tyle piór demokratycznych, że teraz już bez obawy o nieuzasadnione podejrzenia kroczyć może piechotą, w równym szeregu, z organami skrajnego wstecznictwa galicyjskiego.

Prądy rewolucyjne w Rosyi.

(Wszechrosyjski kongres chłopów i ich żądania. — Administracya wobec chłopów. — Protest Towarzystw moskiewskich i jego skutek.)

Jeszcze w lecie pp. Samarin i Szarapow zaczęli agitować wśród chłopów, namawiając ich, aby odbywali zgromadzenia i uchwalali na nich rezolucye, wyrażające nieufność dla inteligencyi. Agitacya ta, prowadzona pod auspicyami policyi, wydała w rezultacie kilka uchwalonych przez chłopów wotów nieufności dla inteligencyi i kilka ataków czynnych na studentów, ale główny jej wynik okazał się wręcz przeciwnym intencyom Samarina i innych przywódców t. zw. „Czarnej sotni". Oto chłopi zasmakowali w zgromadzeniach i w naradach politycznych tak bardzo, że powoli zaczęli je urządzać i różnorodne rezolucye uchwalać bez współudziału i orędownictw swych reakcyjnych opiekunów. Rezultatem tych zjazdów, zgromadzeń i narad był kongres wszechrosyjski chłopów w Moskwie, na który przybyło przeszło stu delegatów z 21 gubernij, w tej liczbie ośmdziesięciu chłopów, a dwudziestu kilku inteligentów. Obok rezolucyj natury ogólnej, przeprowadzonych przez inteligentnych członków kongresu, a domagających się wolności słowa, druku, zgromadzeń i sumienia, nietykalności osoby, mienia i domu, powszechnej amnestyi dla politycznych skazańców i t. p., — kongres uchwalił szereg rezolucyj, będących wyrazem czysto-chłopskich pragnień i dążności. I tak uznał kongres ziemię za dobro wspólne i zażądał możliwie najrychlejszego wywłaszczenia wszystkich dóbr prywatnych.

„Skoro zbuduję dom, to należy on do mnie, bo jest produktem pracy moich rąk" — oświadczył pewien delegat chłop z Małorosyi — „ale ziemia nie jest dziełem człowieka, lecz jest stworzona przez Ducha Świętego i nie może być sprzedawaną, ani przeszachrowywaną". „Ziemia jest dziełem Boga i człowiek nie powinien czynić jej swoją wyłączną własnością" — wywodził inny. W myśl tych wywodów kongres sformułował i uchwalił następujące żądania:

1) Prywatną własność ziemi należy znieść. 2) Ziemie klasztorne, kościelne, apanażowe, koronne i gabinetowe muszą być bez wszelkiego odszkodowania unarodowione. 3) Prywatnym właścicielom należy ziemię odebrać za odpowiednią indemnizacyą, ale tylko wtedy, gdy ziemi tej nie darował im kiedykolwiek rząd. W tym ostatnim wypadku należy odebrać ziemię bez odszkodowania. 4) Warunki, pod którymi ma się odbyć ogólne wywłaszczenie, opracuje Duma, która wyda w tej sprawie osobną ustawę.

Wszystkie te postanowienia uchwalono jednogłośnie, z wyjątkiem trzeciego, które przeszło większością głosów. Równocześnie na kongresie tym postanowiono utworzyć stale funkcyonujący „Ogólny związek chłopów rosyjskich". Obecnie związek ten poczynił przygotowania do drugiego, wszechrosyjskiego kongresu chłopów, ale generał-gubernator petersburski, Trepow, oświadczył inicyatorom kategorycznie, że pod żadnym warunkiem do odbycia kongresu nie dopuści, a uczestników jego i inicyatorów w danym razie wyśle nawet na wygnanie do Syberyi...

Widać z tego oświadczenia Trepowa, jak bardzo biurokracya rosyjska lęka się systematycznej akcyi wśród chłopów i ich polityczno-socyalnego uświadomienia. Zdaje się jednak, że pochodzące z tego strachu represye wobec żadnej klasy społecznej nie okażą się tak bezskutecznemi, jak właśnie wobec chłopów...

Jeszcze w maju Rady zarządzające moskiewskiego Towarzystwa rolniczego, moskiewskiego oddziału Towarzystwa techników rosyjskich, istniejącego przy moskiewskim uniwersytecie Towarzystwa pedagogicznego, uchwaliły na wspólnem posiedzeniu bardzo energiczne protesty przeciw prześladowaniom, na które były narażone ze strony administracyi. Trepow zakazał mianowicie odbywania normalnych, peryodycznych posiedzeń zarówno sekcyjnych, jak plenarnych, na co Towarzystwa te odpowiedziały krótko, że zakazu tego nie uznają i ustąpią tylko przed fizyczną siłą. Co prawda, administracya siły wobec opornych nie użyła i sprawa ułożyła się w ten sposób, że Towarzystwa nie uznawały administracyi, administracya zaś uważała Towarzystwa za nie istniejące.

Charakterystycznem dla obecnej sytuacyi w Rosyi jest, że w ostatnich dniach ponownie wydrukowano owe rezolucye, protestujące przeciw teroryzmowi administracyi i w wielkiej masie rozpowszechniono je wśród publiczności. — O sile wyrażeń tych rezolucyj nabrać można pojęcia z następujących wyjątków:

„Rady zarządzające wyrażają przed całem rosyjskiem społeczeństwem jak najenergiczniejszy protest przeciw brutalnemu naruszaniu praw towarzystw i uważają za swój moralny obowiązek wskazać na to, że taka polityka rządu doprowadzi niechybnie do rewolucyi".

„W poczuciu swoich praw obywatelskich, postanowiły rady zarządzające na wspólnem zebraniu wbrew zarządzeniom administracyi, prowadzić dalej działalność swoich towarzystw w dotychczasowym kierunku i wyrażają przekonanie, że wszystkie publiczne instytucye i organizacye rosyjskie bez przerwy pracować będą w sprawie politycznego oswobodzenia kraju".

Charakterystycznem znowu dla obecnego rządu jest to, że na takie „dictum acerbum" umilkł ten rząd i pozostawił wymienione towarzystwa w najzupełniejszym spokoju...

K. S.

Po burzy.

Wrzawa, wywołana rewelacyami „Matina", nareszcie ucichła. Tu i owdzie tylko odzywają się jeszcze sporadyczne głosy, lecz sprawiają one już tylko wrażenia spóźnionego echa. Wielkie dzienniki zamknęły akta tej sprawy, która przez blisko dwa tygodnie utrzymywała w takiem naprężeniu uwagę świata politycznego i w wielu kołach niemałe wzbudziła zaniepokojenie. Nie można powiedzieć, iżby do uśmierzenia tej wrzawy przyczyniały się bardzo półurzędowe uspokajające oświadczenia stron interesowanych, na to były one zbyt ogólnikowe, zbyt niejasne i zbyt nieszczere; ucichła ona raczej z tej przyczyny, że kierujące nią organa prasy wyczerpały wreszcie cały swój zasób fantazyi i pozornie realnych podstaw i nie miały już na czem opierać nowych domysłów, kombinacyj i wzajemnych zarzutów. A jaki ostatecznie jest jej rezultat, czego się właściwie dowiedziano?

W gruncie rzeczy niewiele ponad to, co już przedtem wiedziano. To jedno nie ulega wątpliwości, że cała ta sprawa składała się z długiego szeregu intryg politycznych. Zaczęła się ona intrygą angielsko-francuską, w danych warunkach bardzo usprawiedliwioną, przeciwko Niemcom, wywołała intrygi Niemiec przeciwko przyjaźni angielsko-francuskiej, a skończyła się intrygą urzędowych kół niemieckich i oddanej im prasy przeciwko Delcassému z jednej, a kierującym dziś polityką angielską mężom stanu z drugiej strony.

Dużo tajników tej podstępnej gry politycznej nie zostało wyjaśnionych, pod niejednym zresztą względem każda ze stron interesowanych usiłowała rozmyślnie w błąd wprowadzić opinię publiczną. To atoli za fakt uważać można, że antagonizm przeciwko Niemcom w Anglii wielkie już przybrał rozmiary i że państwo to czeka tylko na sposobność, ażeby pognębić niewygodnego a zbyt butnego rywala na stałym lądzie, a dalej, że w dążeniu do tego celu doznała niemałego zawodu ze strony obecnej urzędowej Francyi. O tem, iż Anglia naprawdę ofiarowała zbrojną pomoc Delcassému, w Niemczech nikt już nie wątpi.

Rola, jaką w tej sprawie odegrała Francya, jest wogóle niezwykle znamienna dla obecnego usposobienia narodu francuskiego. Uwydatniła ona wielki zanik dawniej tak silnego szowinizmu narodowego, zanik dążeń, które obejmujemy mianem imperyalizmu, zanik idei odwetu. Jeszcze przed dziesięciu laty Delcassé w świetle rewelacyj „Matina" i wywołanej niemi polemiki byłby urósł na bohatera i męczennika narodowego, a gabinet, który go zrzucił z zajmowanego stanowiska, który mu uniemożliwił wykonanie patryotycznego planu, rychłego byłby się doczekał upadku. Dziś dowiedziano się, że rząd francuski uląkł się wojny, chociaż miała ona nie złe widoki powodzenia, dziś ten rząd upokorzył się przed Niemcami i uroczyście zapewniał, że nie żywi względem nich wrogich zamiarów, a w narodzie francuskim mimo to nie zerwała się burza, naród pozostał spokojny, niemal obojętny. Prasa niemiecka kładzie ten objaw dziwny na karb ugruntowania się idei republikańskich we Francyi. Czy tak się rzecz ma istotnie, trudno odgadnąć. Być może, że długoletnie wewnętrzne walki do tego stopnia wyczerpały energię Francuzów, iż zabrakło jej na razie, gdy powstał zatarg zewnętrzny. — U narodów, starszych wiekiem i kulturą, zdarzają się takie chwile znużenia — lecz zazwyczaj nie trwają one długo.

I w Niemczech bynajmniej też jeszcze nie zapanowało przekonanie, iż Francya chociażby na razie tylko przestała być niebezpieczna dla Rzeszy niemieckiej. Przeciwnie, mimo wielkiego zadowolenia, że zdołano uniknąć zatargu wojennego z sąsiadem z za Wogezów, podejrzliwość względem niego raczej wzrosła tam, niż zmalała. „Musimy się mieć na baczności, musimy czuwać pilnie, ażeby nie zaskoczyła nas nowa z tej strony, a groźniejsza niespodzianka". Tak mniej więcej brzmi kwintesencya refleksyj niemieckich na temat ostatnich wypadków. Anglia — piszą dalej dzienniki niemieckie — dziś wprawdzie wypiera się oficyalnie zaczepnych względem nas zamiarów, wszystko atoli przemawia za tem, że z tej strony grozi nam poważne niebezpieczeństwo. Łatwo przecież być może, że antiniemieckie prądy wojownicze w Anglii znajdą u którego z następnych gabinetów francuskich większą wzajemność, niż u ostrożnego gabinetu Rouviera.

I głównym rezultatem całej tej wrzawy jest, że w Berlinie objawia się dziś większe jeszcze zdenerwowanie, niż poprzednio. Nadzieja, że rewelacye „Matina" i nawiązana do nich akcya niemiecka oziębią przyjaźń francusko-angielską, zawiodła zupełnie. W Berlinie łudzono się jeszcze w skrytości serc, że cel ten osięgnie chociaż częściowo rocznica bitwy pod Trafalgarem, wspomnienie pogromu floty francuskiej właśnie przez to państwo, które dziś stara się o przyjaźń Francyi. Ale i tu spotkał Niemców zawód. W Anglii nie nadano rocznicy tej charakteru, któryby mógł ranić uczucia Francuzów; co więcej, w uroczystości, urządzonej z tego powodu w Londynie, wzięli udział także goście francuscy. Drobny to objaw chwili —, lecz bardzo znamienny.

Obecnie prasa niemiecka z widoczną podejrzliwością śledzi podróż prezydenta Francyi, Loubeta, do Madrytu. Stosunek Niemiec do Hiszpanii jest podobno bardzo dobry, lecz któż ręczyć może, że nie zmieni się on pod wpływem nowej angielsko-francuskiej intrygi? Przyjaźń Francyi i Anglii ma większe znaczenie dla Hiszpanii, niż przyjaźń Niemiec, a chociaż nie jest ona dziś już mocarstwem pierwszorzędnem, głos jej jednak zaważyć może na szali, zwłaszcza — na zebrać się mającej wkrótce konferencyi marokańskiej.

Niemcy czują dziś dobrze, że niechęć do nich wzrasta w Europie, wartość trójprzymierza jest dziś więcej, niż kiedykolwiek wątpliwą; na Rosyę, której rząd niepewny jest dnia jutrzejszego.

Stanisław Graybner.

W cudzej skórze.

POWIEŚĆ.

13 (Ciąg dalszy.)

Dawniej Szermer, pochłonięty świetnie idącym mu interesem, nie czytywał książek. Obliczając swój czas ściśle na pieniądze, twierdził, że wszelka literatura stratę raczej, niż pożytek przynosi. Już to on wogóle cyfrom oddany ani uznawał, ani pojmował takiej uciechy, której tym lub tamtym zmysłem dotknąć nie można. Więc lubił wykwintny obiad, dobre wino i wysokie cygaro, ale towarzysząc żonie na operze, smacznie w loży zasypiał. Cenił także ładną kobietę, byleby tylko chuda nie była i nie zasłuchiwała się w tryle słowika, przy blasku księżyca.

Szkoda drogiego czasu!...

A i przy wyborze małżonki miał te upodobania na względzie i nie zawiódł się, bo Alicya nazywa słowika ptakiem nieznośnie skrzeczącym po nocach, a w czas pełni księżyca poleca okna szczelnie zasłaniać. Ona woli to narkotyzujące światło różowe, co się zmatowanej, nocnej lampy wykrada...

Z Szermerem teraz inaczej się dzieje; stępiały mu zmysły, w ślad za tem czasu ma do zbytku. Więc chętnie książki czytuje, wprawdzie nie filozoficzne ani naukowe; znudzony samotnością, szuka rozrywki — w romansach. I całemi dniami nie wypuszcza ich z ręki, rad, że chociaż po niewczasie, poznaje zupełnie mu nieznane tajemnice życia.

Niedawno właśnie taki gdzieś ustęp wyczytał: „Niech tylko niewierna żona poróżni się ze swoim kochankiem, wnet staje się dla męża łaskawszą i słodszą". Potem następował komentarz: „Kobiecie, dbałej o biegłość w oszukiwaniu, nie wolno ani na chwilę wychodzić z wprawy".

Temu to ustępowi dzięki, Szermer powziął podejrzenie, że Alicya poróżniła się z Kamienieckim. Bo oto dziś, mimo, że wróciła późno w nocy, jednak odwiedziła go dość wcześnie, dopytywała się o zdrowie, rozmawiała dłużej, niż zwykle, a nawet pozwoliła pocałować się raz w czoło i dwa razy w rękę. Taką też niezwykłą jej powolnością upoważniony, kazał sobie ostrzydz brodę, ubrał się starannie i w czasie obiadu przyszedł do jadalni. Na podobną odwagę nie zdobył się dawno. A nie żałował jej, bo był nadspodziewanie dobrze przyjęty. Że zaś nie uszło jego uwagi pewne roztargnienie u żony i jakiś niepokój, więc tem większej nabierał pewności, że obserwacya romansopisarza musiała być trafną. Stąd wypadałoby zarówno wierzyć i w trafność złośliwego komentarza, ale na ten podszept Szermer zatyka uszy, skoro tu, przy Alicyi, jest mu tak dobrze. Nad to, co ma w tej chwili, wszak nie może więcej wymagać.

W rozmowie, ośmielony powodzeniem, zapytał:

— Czy wyjeżdżasz, duszko, po obiedzie?

Alicya waha się.

— Nie wiem — odpowiada niechętnie — nie mam żadnego projektu.

— Może spodziewasz się kogo?

— Wątpię, aby kto przyszedł.

To zastanawia męża.

— Więc coś jest — myśli — ona nie zwykła bez towarzystwa spędzać wieczoru.

Służący wchodzi, tackę trzyma w ręku.

— List? — pani pyta żywo.

— Dzienniki — i kładzie pisma przed panem.

Słychać dzwonek, Alicya drgnęła. Służący poszedł otworzyć, ona słuch wytęża w kierunku przedpokoju.

Szermer, niby od niechcenia, rozkłada dzienniki, ale z pod oka patrzy na wszystko.

Za chwilę wpada Cesia.

— Dzień dobry! — Z jej ruchów i wzroku domyśleć się łatwo, że jakąś ważną wiadomość przynosi, zarówno, że chciałaby z Alicyą mówić w cztery oczy. Więc Szermer nie czeka, aż go te panie samego zostawią i, wziąwszy pism parę, potulnie wychodzi. Ale ciekawości oprzeć się nie może, za drzwiami przystaje.

— Ty nie wiesz?! — pyta Cesia.

— Co się stało?

— Zygmunt się zastrzelił!

— Jezus... Marya!... Co mówisz!

— A chwałaż Ci Boże! — mąż szepnął za drzwiami i spojrzał zdala na żonę. Ta trzyma się dłońmi za głowę.

— Dzisiaj nad ranem.

— Zastrzelił?... Skąd wiesz?

— Tylko co przeczytałam w „Kuryerze", o, masz — i dziennik dobywa z woreczka — idę prosto stamtąd, rozmawiałam z portyerem.

— I nie żyje?

— Dotychczas żyje.

— Szkoda — pomyślał Szermer i odszedł cichutko.

Kobiety, pochylone nad pismem, czytały półgłosem:

„Dziś, bardzo wczesną porą, p. Zygmunt K., znany w szerszych kołach tutejszej młodzieży, we własnem mieszkaniu przy ulicy N., wystrzałem z rewolweru zadał sobie śmiertelną ranę w okolicy serca. Lekarz, udzieliwszy mu pierwszej pomocy, orzekł, że słaba jest nadzieja utrzymania go przy życiu. Chory leczy się w domu."

— Co to było?! — chwytając się znowu za głowę, woła Alicya.

VIII.

Kamieniecki po strzale, pomimo dokładnego obliczenia jednak chybionym, w pierwszej chwili, więcej wrażeniem, aniżeli ciosem nieprzytomniony, nie zdolny był zdać sobie sprawy z tego, co się stało. Ale gdy po kilku momentach odzyskał świadomość, gdy uczuł w boku jakąś wilgoć ciepłą, wówczas zrozumiał, że posiada jeszcze władzę panowania nad życiem. Wiedział, że taki strzał powinien był spowodować śmierć natychmiastową, jeżeli więc żyje, to dowód, że kula nie zraniła serca.

Żyje, ale... jak długo żyć będzie?

Zamiast pytać o to, możeby mu wystarczyło pozostać w tym stanie, przy drzwiach zamkniętych, bez żadnej pomocy, i czekać cierpliwie, aż z upływem krwi śmierć przyjdzie, ta śmierć, tak pożądana przez niego. Ale nie pora na podobne rozumowania. Oto przychodzi chwila, w której wola z zachowawczą siłą zamieniają role. Tylko co rozum doradzał: „Zabij się", a teraz instynkt woła: „Żyj", a rozum milknie, posłuszny temu najdzielniejszemu sprzymierzeńcowi i obrońcy życia.

To też Zygmunt śmiertelnie strwożony powstał, a doszedłszy drzwi, jedną ręką otworzył je z klucza, drugą guzik dzwonka nacisnął i palec na nim trzymał tak długo, dopóki nie zachwiał się na nogach. I nie zdążył już wrócić do otomany; zanim nadbiegł zbudzony służący, on runął na posadzkę.

— Doktora! — słabym głosem zawołał, spostrzegając lokaja, który na widok leżącego pana i krwi sączącej się z jego piersi, stanął przerażony, bezradny.

— Doktora! — powtórzył Zygmunt, z wysiłkiem dobywając głosu.

Chłopak, nie wiedząc co począć, pozostawił rannego na dywanie, a sam zbiegł na podwórze, gdzie ruch się już dzienny zaczynał.

— Ratunku! mój pan się zastrzelił! — wołał na przechodzących.

I zrobił się popłoch, wieść się rozeszła po domu, wnet jedni szli na górę, ciekawi zobaczyć, jak samobójca wygląda, inni gadali ze sobą, nie szczędząc domyślników i uwag. Znaleźli się rozsądniejsi, którzy pobiegli szukać lekarza, felczera.

A tam Zygmunt leżał coraz bledszy, już prawie martwy; chwila upływała za chwilą, krew uchodziła rannego.

— Możeby go przenieść na kanapę — mówił ktoś zcicha.

— Samobójcy nie godzi się ratować — szepnął drugi.

— Godzi nie godzi, ale nie wolno ruszać takiego, aż przyjdzie sąd — decydował trzeci.

— Jemu już trumny trzeba, ale nie kanapy — zawyrokowała jakaś stara kobieta.

(C. d. n.)

niema co liczyć. Możliwość zupełnego osamotnienia staje się dla nich coraz prawdopodobniejszą — i to poniekąd tłomaczy nam owo niezwykłe rozgorączkowanie, z jakiem w Berlinie przyjęto rewelacye Delcasségo. Były ten francuski minister spraw zagranicznych pochlubić się może w każdym razie, że polityką swoją ugodził w najczulszą stronę dziedzicznego wroga. Upadł on wprawdzie przytem — ale jeszcze nie znikł z widowni.

Trafalgar.

Dnia 21 b. m. Anglia cała obchodziła setną rocznicę bitwy pod Trafalgarem, która stała się punktem zwrotnym w dziejach marynarki angielskiej, a tem samem również w dziejach trójjedynego królestwa. Dnia 21 października 1805 r. admirał angielski, Nelson, rozbił pod Trafalgarem zjednoczone floty Francyi, tudzież Hiszpanii, które wystąpiły do walki z flotą angielską. Jeżeli Anglicy rocznicę tej bitwy obchodzą tak uroczyście, nie troszcząc się wiele o inne swoje zwycięstwa, na przykład w bitwie pod Waterloo, to nie można się temu wcale dziwić. W dniu 21 października 1805 r. rozgrywały się losy Anglii jako mocarstwa światowego. Chodziło o panowanie na morzu, o zniszczenie floty francuskiej, która mogła w przyszłości stać się groźną dla handlowego monopolu i kolonialnej polityki Anglików. Dzięki genialnemu Nelsonowi flaga angielska stała się zwycięską, to też niema takiego zakątka w Anglii, gdzieby nie wspominano z zapałem tego narodowego bohatera.

Bitwa pod Trafalgarem, gdzie z 33 okrętów francuskich i hiszpańskich 19, a więc przeszło połowę zniszczyli Anglicy, ma także ogólne znaczenie w teoryi taktyki wojennej na morzu. Mówiono i pisano wtedy bardzo wiele o „niesłychanym sposobie atakowania", zastosowanym w owej bitwie przez Nelsona i rzeczywiście dała ona początek zupełnie odmiennej taktyce, która dotąd się utrzymała. Stara taktyka ślepego niejako rzucania się na nieprzyjaciela została stanowczo porzuconą. Wprawdzie już dawniej admirał angielski Rodney w bitwie pod Martyniką dnia 17 kwietnia 1780 r. i w bitwie koło wyspy Dominica dnia 12 kwietnia 1782 r., walcząc z flotą francuską, nie trzymał się utartej taktyki, podobnie jak admirał Suffren, jeden z najdzielniejszych admirałów francuskich, który w r. 1782 walczył z flotą angielską, dowodzoną przez Hughesa. Ale były to dopiero przebłyski nowej taktyki, którą Nelson sformułował, łącząc teoretyczne wykształcenie z bogatą w doświadczenie praktyką. W dodatku posiadał Nelson tę rzadką, a nieocenioną zaletę, że umiał swoich podwładnych dokładnie zaznajomić ze swojemi poglądami i tak przejąć ich własną indywidualnością, że każdy oficer patrzał niejako oczami swojego wodza.

Koncentracya siły przeciwko tej części floty nieprzyjacielskiej, której inne części z trudnością mogą pospieszyć na pomoc, oto główna zasada taktyki Nelsona, zastosowanej z tak świetnym wynikiem w bitwie pod Trafalgarem. Odciął środek i tylną straż nieprzyjaciela, ażeby przeważną siłą zgnieść słabszego przeciwnika, zanim przednia część floty mogłaby napadniętym pospieszyć z pomocą. Taktyka na pozór tak prosta, że dziwić się należy, dlaczego jej dawniej nie uprawiano. Przednia część floty francuskiej i hiszpańskiej musiała dopiero zatrzymać się, nawrócić i płynąć w przeciwnym kierunku, a wykonanie tego manewru zabrało tyle czasu, iż tymczasem Nelson zdołał zniszczyć okręty francuskie i hiszpańskie, tudzież zabrać francuski okręt admiralski.

W bitwie pod Cusimą trzymali się Japończycy również zasady „koncentracyi siły", tylko skutkiem odmiennych motorów, to jest maszyn parowych, które poruszają nowożytne okręty, gdy pod Trafalgarem były żaglowce, musiały zmienić się szczegóły taktyki. Admirał Togo wykonał atak na przednią część floty rosyjskiej, tej bowiem części nie mogły rychło pospieszyć na pomoc okręty z części środkowej i tylnej. A co jeszcze jest godnem zaznaczenia w bitwie pod Trafalgarem, to fakt, że kiedy Nelson został śmiertelnie zraniony, bitwa szła dalej tym samym torem, każdy bowiem komendant okrętu działał w myśl wodza naczelnego. Był to skutek owej zalety Nelsona, o której wspomnieliśmy już, a która polegała na tem, że umiał swoich podwładnych natchnąć swojemi poglądami.

Bitwa zwycięska pod Trafalgarem zapewniła Anglikom nieograniczone panowanie nad morzami, a tem samem nad światem całym. Panowanie to dziś jeszcze jest zapewnione, chociaż już zaczynają powstawać groźni dla Anglików rywale. Stany Zjednoczone coraz to energiczniej powiększają swoją flotę wojenną, a Niemcy zawistnem okiem spoglądają na przewagę morską Anglików. Jednakże dotąd Anglia nie uroniła nic jeszcze z owoców zwycięstwa pod Trafalgarem, nic też dziwnego, że setna rocznica owego zdarzenia dziejowego stała się dla dumnego Albionu świętem narodowem.

Jeszcze słów kilka o bohaterze samym. Nelson urodził się w r. 1758 w Burnham-Thorpe jako syn pastora. Jako 12-letni chłopak został wzięty przez wuja swojego na okręt wojenny, wziął w r. 1773 udział w wyprawie do bieguna północnego, a w r. 1777 złożył egzamin na porucznika okrętowego. — W wojnie przeciwko Ameryce północnej odznaczył się wybitnie i otrzymał w r. 1779 rangę kapitana. Ożeniwszy się, wystąpił na pewien czas ze służby i dopiero w r. 1793 podczas wojny z Francyą wystąpił znowu na arenie dziejowej. Wysłany do ambasadora angielskiego w Neapolu z poleceniami rządu, udał się następnie na Korsykę, gdzie przy zajęciu miasta Calvi stracił oko. W r. 1795 w bitwie koło przylądka St. Vincent zabrał trzy okręty hiszpańskie, a w czerwcu 1797 przedsięwziął szalony napad na wyspę Teneryfę. Wyprawa ta nie udała się, a Nelson w bitwie stracił prawą rękę od kuli armatniej. W r. 1798 miał blokować port francuski Toulon, ale mimo to flota francuska wydostała się na pełne morze i popłynęła do Egiptu. Nelson pospieszył za nią i pobił ją pod Abukirem, za co otrzyma tytuł barona. W r. 1801 jako wiceadmirał pobił flotę duńską, poczem rzucił się na flotę francuską pod Boulogne, ale bezskutecznie. — W r. 1802 po zawarciu pokoju w Amiens Nelson znowu cofnął się w zacisze życia prywatnego i dopiero w r. 1805 objął dowództwo nad flotą morza Śródziemnego, która liczyła 27 okrętów liniowych. Dnia 21 października 1805 r. koło przylądka Trafalgar w Hiszpanii stoczył zwycięską walkę z flotą francuską i hiszpańską. Ranny kulą muszkietu w stos pacierzowy, umarł podczas bitwy, a zwłoki jego przewieziono do Anglii i pochowano w kościele św. Pawła w Londynie. Na skwerze Trafalgarskim w Londynie wzniesiono w r. 1843 kolumnę granitową, na której stoi posąg Nelsona, mający 5 metrów wysokości.

Kronika.

Kraków, 24 października.

Skarbonka obnośna Towarzystwa „Szkoły ludowej". Zarząd krakowskiego I. Koła męskiego T. S. L. zawiadamia, że z powodu złego stanu zdrowia p. Makowskiego, nie dozwalającego mu z dotychczasową, niestrudzoną gorliwością poświęcać się zbieraniu składek, powierzył skarbonkę obnośną T. S. L. panu Ludwikowi Opidowiczowi, weteranowi wojsk polskich z r. 1863 i byłemu cechmistrzowi cechu grzebieniarzy. Przy tej sposobności zarząd uprasza szanowną publiczność, aby i nadal, tak, jak dotychczas, zechciała pamiętać o naszej skarbonce i nie była głuchą na słowa: Proszę o grosz na Szkołę ludową!"

W zakładzie pani Żurowskiej na Zwierzyńcu, opiekującym się najbardziej opuszczonemi dziewczynkami, istnieje, w tym roku otwarta, prywatna szkoła, gdzie wychowanki pobierają naukę.

Ubogi zakład nie jest w stanie opłacić sił nauczycielskich, to też kilka pań nauczycielek, pragnąc przyjść z pomocą szlachetnej założycielce i tak wzniosłemu dziełu miłosierdzia, udziela sierotom bezpłatnie nauki; obecnie wszakże jedna z nauczycielek była zmuszona zaniechać pełnionych przez siebie dobrowolnie obowiązków. Wobec tego okazał się brak jednej siły nauczycielskiej. Kierowniczka zakładu zwraca się więc z prośbą gorącą do pań nauczycielek, aby która z nich zechciała w interesie biednych dzieci doświęcić 1 lub 2 godziny popołudniowe 5 razy w tygodniu na nauczanie w zakładzie i przyczynić się w ten sposób do jego działalności. Zgłaszać się można ustnie lub pisemnie wprost do pani Felicyty Żurowskiej (Półwsie Zwierzyniec, Senatorska 50).

Zjazd techników, którzy przed 30 laty ukończyli szkołę techniczną w naszem mieście (później rząd ją przekształcił na politechnikę i przeniósł do Lwowa) odbył się w niedzielę w Krakowie. Rano przyjmował przybyłych na zjazd poseł Rotter w domu przy ulicy Gołębiej, gdzie się podówczas technika mieściła. Po zebraniu towarzyskiem i zwiedzeniu miasta, uczestnicy zjazdu znaleźli się na przedstawieniu w teatrze miejskim, poczem udali się do sali hotelu Saskiego, gdzie odbył się bankiet. Wzięło w nim udział przeszło 30 kolegów i dwóch żyjących profesorów. Szereg toastów i mów rozpoczął p. Dąbrowski, dyrektor gazowni miejskiej, toastem na cześć profesorów, na który odpowiedział budowniczy, p. Jacek Matusiński, jako były profesor zgromadzonych. Wśród niezwykle serdecznego nastroju przemawiali pp. Winkler, pos. Rotter i inni. Podczas bankietu przygrywała orkiestra p. Czyżowskiego z udziałem swego dzielnego kapelmistrza, zyskując za piękne wykonanie nadzwyczaj wyborowego programu koncertowego uznanie i żywe oklaski.

Za lat trzy ma się odbyć drugi zjazd techników.

Tanie mieszkania dla robotników. Wczoraj odbyło się posiedzenie członków Towarzystwa budowy tanich mieszkań w Krakowie. Prezes Towarzystwa prof. dr Jordan złożył na wstępie sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1904. Skarbnik Towarzystwa, p. Henryk Schwarz, zdał sprawozdanie kasowe, z którego wynika, że wydatki w kwocie 238 102 koron pokryte zostały takimi samemi dochodami. Zarówno dyrekcyi Towarzystwa, jak i komisyi kontrolującej, udzieliło zgromadzenie absolutoryum. Następnie członek Towarzystwa, adw. dr Smolarski, podał do wiadomości, że lustracya ksiąg Towarzystwa z ramienia sądu wykazała najzupełniejszy i wzorowy porządek w prowadzeniu spraw Towarzystwa. W końcu przez aklamacyę wybrano dotychczasową komisyę kontrolującą, w skład której wchodzą pp.: H. Schwarz, inż. Żeleński i E Wojnarowicz.

„Wolne słowo". Wspólną tą nazwą objęte odczyty i przemówienia rozpoczną się w piątek dnia 27 b. m. Ideę „Wolnego słowa" wyjaśnią na tem zebraniu pp. Andrzej Baumfeld i Tadeusz Szymberski. Na dwóch następnych (we wtorek 31 b. m. i we środę 1 listopada) p. T. Szymberski odczyta utwór p. t.: „Głód" (część I i II). Zebrania odbywać się będą w lokalu „Eleuteryi" (ulica Jagiellońska L. 5, I p.); początek o godzinie 7 wieczorem. Wstęp 10 halerzy.

Koniec lombardu Angelusa. Ostatnia licytacya niewykupionych i prolongowanych zastawów w zakładzie zastawniczym (Angelusa) przy ulicy Brackiej rozpocznie się dnia 13 listopada. Sprzedawane będą kosztowności w złocie, srebrze i drogich kamieniach, oraz papiery wartościowe. Licytacya odbywać się będzie od godz. 9 rano i tylko w godzinach przedpołudniowych.

Rewizya aptek. Wczoraj przybył do Krakowa protomedyk Galicyi, dr Merunowicz, który wspólnie z fizykiem miejskim i przełożonym gremium aptekarskiego dokonał rewizyi wszystkich aptek i drogueryi w Krakowie. Rewizya zastała wszędzie wzorowy porządek i czystość.

Sprzedaż Zakopanego? Dzisiejszy numer „Słowa Polskiego" zamieszcza z Zakopanego następującą depeszę od własnego korespondenta: „Z obowiązku korespondenta podaję nieprawdopodobną, lecz w poważnych kołach tutejszych uporczywie powtarzaną wieść, że hr. Władysław Zamoyski, leczący się od dłuższego czasu w zagranicznym zakładzie dla umysłowo chorych, sprzedaje dobra swe Zakopane — Kościeliska magnatowi pruskiemu, ks. Hohenlohemu. Gotującem się jakoby przejściem części gór polskich w ręce obce i wrogie słusznie zaniepokojona opinia, ma prawo spodziewać się publicznych wyjaśnień zarządu dóbr."

Na powyższą wiadomość otrzymaliśmy od krakowskiego adwokata dra Tadeusza Bednarskiego, który jest pełnomocnikiem prawnym hr. Zamoyskiego, następujące wyjaśnienie:

Hr. Władysław Zamoyski jest zdrów zupełnie, a tylko dla odpoczynku od zajęć gospodarskich bawi za granicą. O sprzedaży dóbr swoich ani nie myślał, ani obecnie nie ma tego zamiaru — a już przenigdy nie oddałby Zakopanego ks. Hohenlohemu. Gdyby kiedykolwiek hr. Zamoyski lub jego rodzina pragnęli sprzedać Zakopane, to oddaliby je tylko w ręce polskie: — na wypadek taki Zakopane kupiłby hr. Józef Kościelski z Miłosławia, który niejednokrotnie już objawiał zamiar nabycia tych dóbr. Na razie jednak wypadek taki nie zachodzi, a wiadomość, puszczona przez zakopańskiego korespondenta „Słowa Polskiego" jest zgoła nieprawdziwą i pozbawioną wszelkiej podstawy.

Rada gminna Nowej Wsi Narodowej wniosła, jak wiele innych gmin, petycyę do Sejmu o podwyższenie płacy nauczycielkom i nauczycielom szkoły miejscowej. Trzeba zauważyć, że gmina ta nie różni się w niczem pod względem stosunków miejscowych od samego Krakowa, gdyż jest jakoby przedłużeniem ulicy Karmelickiej i Łobzowskiej, a nauczyciele pobierają najniższe płace, tj. IV klasy. Spodziewamy się, że Sejm nad petycyą tą nie przejdzie do porządku dziennego i przyzna nauczycielom tej gminy na razie przynajmniej dodatek drożyźniany.

Z Podgórza. Wczoraj w poniedziałek wybuchł około południa w Słomówce koło Płaszowa groźny pożar. Na miejsce przybyła podgórska straż pożarna, sikawka kolejowa i oddział wojska. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej, ogień pochłonął tylko stodołę kupca p. Sprechera. Szkoda wynosi około 800 koron. — Tegosamego dnia powstał drugi pożar w Kapelance koło Podgórza. Podgórska straż pożarna wysłała na miejsce pożaru sikawkę bez beczkowozu, latarni i trąby, co mogło łatwo spowodować jakiś nieszczęśliwy wypadek przejechania wobec tego, że działo się to wieczorem. Spaliła się chałupa i stodoła. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Przed czterema tygodniami wydalił się z Podgórza Sebastyan Wolak, mąż Katarzyny, sklepikarki z Zabłocia, zabierając ze sobą wszystkie swe świadectwa i przeszło 1000 koron gotówki w zamiarze objęcia w Trzebini obowiązków kelnera. Ponieważ przez cały czas od swego wydalenia się nie dał znać o sobie, zaniepokojona tem żona udała się do Trzebini, gdzie dowiedziała się, że mąż jej wcale w Trzebini nie był. Zachodzi pytanie, czy mamy tu do czynienia z jakim wypadkiem, czy też z prostą ucieczką od żony.

Zaciśnij zęby! Jeden z przyjaciół naszego pisma, przejeżdżając przez Bochnię, widział następujący rodzajowy obrazek: Do bramy szpitala powszechnego dowlokła się w nocy jakaś chora kobieta. Drzwi szpitala były zamknięte, położnica usiadła na schodach i okropnie jęczała. Gromadzący się ludzie poczęli szturmować do sióstr miłosierdzia, aby chorą kobietę do szpitala przyjęto. Siostry miłosierdzia odmówiły z tego powodu, że położnica nie ma kartki od pana doktora. Krzyczy kobieta i wije się w bóiach, samarytanki zaś pocieszają ją cynicznie:

— Jeśli cię boli, to zaciśnij zęby!

Pewien rzemieślnik ulitował się nad położnicą, zawołał fiakra, wsadził weń kobietę, zawiózł do doktora, który wystawił żądaną przez zakonnice kartkę. Poród odbywał się we fiakrze podczas jazdy do i od doktora, no, ale stało się zadość biurokratycznym wymaganiom.

Tarnów. Odbyły się tu wybory uzupełniające do komisyi powszechnego podatku zarobkowego dla towarzystwa podatkowego III. klasy w okręgu rozkładowym Tarnów miasto. Uprawnionych do głosowania 111, głosowało 11 (dosłownie jedenastu!!); wybrano członkiem Juliusza Silbigera, zastępcą Joela Spiegla. W wyborach dla powiatu przeszedł jako członek Mojżesz Keh z Tuchowa, jako zastępca Wincenty Lasko z Tuchowa. Z IV. klasy członkiem dla miasta Tarnowa wybrani zostali L. Leser i Hirsch Sisch, zastępcą Ignacy Hollender. Dla powiatu zostali wybrani jako członek Dawid Kahene z Tuchowa, zastępcą Salomon Leizer.

Dnia 21 b. m. w Towarzystwie ogrodniczem odbyło się zebranie członków, podczas którego jeden z członków wygłosił odczyt. Po odczycie nastąpiło rozdanie premij. Należy podnieść z uznaniem coraz to wybitniejszą działalność Towarzystwa, które stara się nasze małe społeczeństwo tarnowskie otrząsnąć z drzemki dla tego rodzaju spraw, a jeżeli praca Towarzystwa nie zawsze cieszy się poparciem, to wina leży w znacznej mierze w obojętności ogółu. Z odczytów należy wymienić: odczyt popularny na temat: „Kilka słów o Tadeuszu Kościuszce" w Stowarzyszeniu „Praca" i odczyt w „Eleuteryi" na temat „Jak zwalczać alkoholizm".

Trupa pp. Morskiej i Mielewskiego, od dawna oczekiwana w naszem mieście, zjechała nareszcie i na pierwsze przedstawienie dała „Sobótki" Sudermanna.

W przejeździe do Lwowa bawi u biskupa Wałęgi ks. arcybiskup Symon.

Straszny wypadek. Z Nowego Sącza piszą nam: Na przedmieściu Wólki w domu gospodarza F. Mrowcy zostało troje dzieci, a ojcowie wyszli w pole, aby zebrać resztę plonów. O zmroku, bojąc się strachów, poprosiły dzieci parobka, aby im zaświecił lampę, co też uczynił. Cztero i pięcioletnie dzieciaki poczęły figlować; niebacznie najmłodsza dziewczyna trąciła głową wiszącą nad stołem lampę, która spadła i rozbiła się. Płomień objął sukienki przestraszonych dzieci i tak je strasznie poparzył, że w kwadrans zmarły dwie dziewczynki, a trzecia dogorywa. Palące się dzieci zobaczył ojciec przez okno, wpadł do izby, ale już było za późno, a do tego sam uległ silnemu poparzeniu, ratując wijące się w strasznym bólu dzieci.

Z Tarnopola piszą nam: Czytelnia naukowa odbyła dnia 22 b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którem, po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum i podziękowania, dokonano wyboru nowego wydziału. Wybrani: dr Wang (prezes), dr Kobak (wiceprezes), Binderówna Pola, Hackerowa, Kobakówna, Mantiowa, Czabanowski, Gabryel, dr Mieses, prof Osuchowski, Papovisch, Lorbeer i inżynier Trochalski.

Szkoda, że od jedynego niemal poważnego, naukowego Towarzystwa stronią dziwnie tutejsze wyższe sfery, bo możnaby wiele dobrego zrobić przy innych chęciach i po otrząśnięciu się z umysłowej apatyi.

Wybory Jasło-Gorlice. Z Jasła otrzymujemy następującą depeszę:

„Komitet przedwyborczy miejski z łona wyborców wybrany, uchwalił jednogłośnie postawić i poprzeć jedynie kandydaturę dra Baranowskiego. — Komitet wzywa kandydatów do zgłaszania się po dzień 25 b. m. i jawienia się przed wyborcami na walnem zgromadzeniu w niedzielę dnia 29 b. m. o godzinie 4 po południu w sali „Sokoła". Jarema, przewodniczący. Fr. Michnik, sekretarz.

Nasz korespondent z Jasła donosi nam:

Komitet obywatelski, powołany do życia przez niedzielne walne zgromadzenie, wybrał ze swego łona ściślejszy komitet z 15. W dniu 26 b. m. udają się do Gorlic pp. Jarema i dr Michnik, celem porozumienia się z komitetm miasta Gorlic.

Zamach na pociąg. Na linii kolejowej jarosławsko-sokalskiej niewyśledzeni dotąd sprawcy omal nie spowodowali wykolejenia się pociągów: jednego osobowego i jednego ciężarowego. Na szynach między stacyami Bobrówką i Nową Groblą raz ułożono stare szyny w ten sposób, że powinny były wleźć na osie nadjeżdżającej maszyny, drugi raz ułożono w poprzek szyn wyrwane słupy, stojące obok toru, które wskazują wzniesienia i spadki toru. Na szczęście stało się to w dzień i maszyniści w czas zatrzymali pociąg.

Z powodu spalenia się mostu pomiędzy stacyami Frassin—Molit na linii lokalnej Hatna—Dorna Watra (na Bukowinie) zamknięto 21 b. m. ruch towarowy pomiędzy stacyami Frassin i Wama prawdopodobnie na 14 dni. Ruch osobowy utrzymuje się przez przesiadanie podróżnych. Komunikat ten przesyła nam dyrekcya kolei państw. w Krakowie.

Zmarli.

Ks. Andrzej Branka, proboszcz w Dobczycach, umarł w 84 roku życia. Pogrzeb odbędzie się 26 bm. w Dobczycach.

Ze świata.

Z Warszawy.

— „Kuryer Warszawski" w dłuższym artykule stwierdza, że najsilniejszem stronnictwem w Królestwie jest obecnie narodowo-demokratyczne i daje do zrozumienia, że popierać będzie to stronnictwo, czyli stanie się organem narodowo-demokratycznem.

— „Warszawski Dniewnik" pisze: Kurator okręgu naukowego rz. r. st. W. Bielajew wczoraj w sali I gimnazyum przyjmował przedstawicieli szkół, naczelników dyrekcyj naukowych, inspektorów szkół ludowych i urzędników inspekcyj okręgu i m. Warszawy. Zapoznawszy się z personalem i wypytawszy dyrektorów szkół o potrzeby szkolnictwa w kraju, kurator wzrócił się do nich z przemową, zaznaczającą konieczność pracy wychowawczej szkół.

B. kurator warszawskiego okręgu naukowego, Szwarc, opuścił Warszawę.

— B. rektora uniwersytetu warszawskiego, Ziłowa, mianowano kuratorem okręgu naukowego kijowskiego.

— Podniesiono projekt oddania miastu teatrów warszawskich z chwilą wprowadzenia samorządu w Warszawie. W projekcie oprócz scen: Wielkiej, Rozmaitości i Nowości, jest również mowa o teatrze ludowym. Jak wiadomo, miasto już przed trzema laty udzieliło teatrom warszawskim 190.000 rubli pożyczki, której zwrotu dotąd nie otrzymało. Tymczasem dyrekcya teatrów zwróciła się do zarządu miejskiego z propozycyą nowej pożyczki w kwocie 200.000 rubli, gdyż realizacya pożyczki w Towarzystwie „L'Urbaine" napotyka na poważne przeszkody.

— Jutro rozpoczyna się nadzwyczajny zjazd synodalny jubileuszowy synodów ewang.-augsburskich w Królestwie Polskiem, któremu przewodniczyć będzie superintendent pastor Bursche. Na zjazd przybyło 50 pastorów. Zjazd trwać będzie dni cztery.

— Na Nowem Brudnie nieznani sprawcy zastrzelili wczoraj rano strażnika ziemskiego Bazanowa, a drugiego nazwiskiem Szissajewa ciężko poranili strzałami rewolwerowemi.

— Komunikacya kolejowa w stronę Moskwy przerwana. W stronę Warszawy pociągi odchodzą jeszcze.

— Dziś nastąpiło otwarcie uniwersytetu warszawskiego. Wykładów nie było. O godzinie 1 rozpoczęło się posiedzenie rady profesorów.

— Wczoraj wieczór napadło kilku uzbrojonych w noże ludzi na pewną liczbę robotników garbarskich, z których jednego zabito, a innych poraniono.

Cholera. Dzienniki warszawskie donoszą: Według biuletynu urzędowego, dnia 19 b. m. wydarzyły się przypadki cholery w Rożanach i Dużych Brzozach w powiecie makowskim. Lekarz oddziałowy kolei nadwiślańskich w Wyszkowie, dr Terlikowski, doniósł telegraficznie naczelnikowi ruchu i naczelnemu lekarzowi tych kolei, że w pobliżu Wyszkowa cholera się wzmaga. W ubiegłym tygodniu zmarło 8 osób, w sobotę znów zachorowało 5, a zmarły 2 osoby. Zarządzono niezwłoczną desinfekcyę stacyj wapnem i powiększono odpowiednio do potrzeby utrzymania jej w czystości personal służbowy.

Bomby. Do „Warsz. Dniewnika" piszą, iż w nocy na 18 b. m. w Białymstoku gdzieś za miastem znowu wybuchnęła bomba. Słychać było huk, lecz gdzie — niewiadomo.

Z Niżnego Nowogrodu donoszą: Nocą na głównej ulicy do patrolu policyjnego rzucono bombę. Żołnierze są ciężko ranieni.

Zabicie dozorcy policyjnego. Z Rygi donoszą: Zabito tu dozorcę policyjnego, Bemeta, przy wyjątkowych okolicznościach. Oto udał się on na poszukiwania w towarzystwie trzech żołnierzy i dwóch policyantów, a idąc ulicą Obozową, zatrzymał dorożkę parokonną, w której siedziało czterech ludzi, śpiewających pieśni rewolucyjne. Gdy zaczęto ich rewidować, kilku strzałami z rewolwerów zabili Bemeta na miejscu, a sami, wskoczywszy do dorożki, uciekli. Policyanci strzelali do uciekających bez żadnego wyniku.

Moralny bojkot. Z Poznania donoszą:

Dwunastu polskich właścicieli dóbr rycerskich, zebranych w Poznaniu, uchwaliło następujące oświadczenie: „Pod wrażeniem sprzedaży polskiej ziemi i gruntu Niemcom, częstej w ostatnich czasach, oświadczamy, że żadnemu obywatelowi, który swą posiadłość sprzeda Niemcowi, nie podamy ręki ani nie wpuścimy go do domu swego, ani też nie będziemy uznawali jego praw czci. Oświadczamy dalej, że odkupienie ziemi z rąk niemieckich nie zmywa wcale winy". Oświadczenie to będzie rozesłane wszystkim polskim właścicielom ziemskim, aby się do niego przyłączyli.

Hrabina Witte u carowej. Z Petersburga nadchodzi dziś wiadomość, że małżonka hr. Wittego oficyalnie przedstawiona została carowej i że miała dłuższą u niej audyencyę. Jest to wypadkiem dnia w petersburskich kołach dworskich, a dowodzi — zdaniem pism wiedeńskich — że stanowisko Wittego jest dziś wprost dominujące w Petersburgu. Pani Witte, jako żydówka z domu, która dopiero później przeszła na prawosławie, miała dotychczas u dworu a nawet do salonów arystokracyi rosyjskiej wstęp zamknięty, z tej strony nawet wprost ją bojkotowano. Obecnie przyjęta przez carową, stała się, jak z radością podnosi jedno z pism wiedeńskich: „hoffähig". Odtąd odgrywać będzie w życiu dworskiem rolę odpowiadającą stanowisku swego męża.

Nowy rodzaj herbów. W Wiedniu przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces karny o oszustwa przeciwko Hermannowi, właścicielowi „Zakładu dla genealogii i heraldyki". Licząc na próżność ludzką, wynalazł „mieszczańskie herby" i rozdawał za pewną opłatą efektowne herby żądnej takich odznaczeń publiczności. Do klienteli jego, jak stwierdziło dochodzenie, należeli także adwokaci i lekarze, a nawet znalazł się pośród niej pewien prokurator. Liczba poszkodowanych wynosi 264 osób, ale nikt nie chce się dobrowolnie zgłosić do sądu. Hermann pobierał taksę od 8 do 300 koron i w ten sposób do kasy jego wpłynęło 30.000 koron.

Uroczystości na cześć Nelsona. Z powodu setnej rocznicy zwycięstwa Nelsona nad flotą francuską i hiszpańską pod Trafalgarem (zobacz artykuł p. t. „Trafalgar") olbrzymia kolumna Nelsona w Londynie została wspaniale przystrojoną w girlandy i wieńce, nad czem pracowano przez cały tydzień. Z wszystkich kolonij angielskich przysłano kwiaty, celem ozdobienia kolumny. Pomiędzy wieńcami znajduje się jeden ze wstęgami o barwach francuskich i hiszpańskich z następującym napisem: „Cześć i chwała pamięci dzielnych marynarzy francuskich i hiszpańskich, którzy padli pod Trafalgarem". Admiralski okręt „Victory", na którym w owej bitwie znajdował się Nelson, a który obecnie stoi na kotwicy w Portsmouth, został również bogato przyozdobiony. Na miejscu, gdzie padł Nelson, śmiertelnie zraniony, tudzież w ciemnej kabinie pod pokładem, gdzie ducha wyzionął, złożono wieńce. Z masztu przez cały dzień 21 bm. powiewała flaga ze słynnym sygnałem Nelsona: „Anglia ufa, że każdy wypełni swój obowiązek", a wieczorem tysiące świateł elektrycznych oświetliło historyczny statek. W mieście Great Jarmouth, w którem powracający z wypraw wojennych Nelson, wysiadał zwykle na ląd, obchodzono uroczyście rocznicę Trafalgaru. Dzieci szkolne śpiewały hymn angielski i marsyliankę. Jak widzimy, Anglicy po zatargu francusko-niemieckim o Maroko, ostentacyjnie kładą nacisk na przyjaźń z Francyą.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiel. poleca rodzicom i opiekunom uzdolnionych i sumiennych korepetytorów, rutynowanych guwernerów, adwokatów, notaryuszów, fachowych pomocników kancelaryjnych. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela zarząd Towarzystwa wzaj. pom. uczniów uniw. Jagiel. codziennie między 2—3 popołudniu w Domu akadem., ul. Jabłonowskich l. 8—10 (sala l. 24).

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się we czwartek 26 b. m. o godzinie 6 wieczór w Collegium novum. Na porządku dziennym referat prof. Fr. Chowańca pracy dra Rozwadowskiego pod tytułem „Über Wortbildung u. Wortbedeutung".

Z kalendarza. We środę 25 października: Chryzanta, Daryi i Kryspina; we czwartek 26 października: Ewarysta, Lucyana i Fulka; w piątek 27 października: Sabiny, Florentego i Iwona.

Wschód słońca 25 października o godzinie 6 min. 20, zachód o godz. 4 m. 29; długość dnia godzin 10 m. 09.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 23 października termometr doszedł od — 1·[illegible] do + 7·4 C.; barometr wahał się.

Dnia 24 października o godzinie 7 rano stan barometru 744·2 mm., termometru + 1·8 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 24 października: zachmurzenie zmienne.

Zjazd kobiet polskich.

Kraków, 23 października.

Wczoraj po południu odbyło się ostatnie posiedzenie zjazdu. Omawiano stosunki pod zaborem pruskim. P. Sierpińska poruszyła sprawę klerykalizmu, który tak silne podstawy posiada w Poznańskiem. — Pani Moszczeńska wykazywała szkodliwość szkoły wyznaniowej i występowała przeciw klerykalnej prasie poznańskiej. — Pani dr Golde usiłowała wykazać, że w zaborze pruskim ruch narodowy budzi się u podstaw społeczeństwa, jako polski ruch socyalistyczny. — P. Tułodziecka wzięła w obronę społeczeństwo poznańskie, które w znaczniejszej części jest patryotycznem i narodowem.

Przemawiało jeszcze kilka pań, jedna z nich odczytała protest przeciwko stanowisku większości zjazdu wobec szkoły wyznaniowej, poczem uchwalono następującą rezolucyę: „Zjazd uznaje klerykalizm, który steroryzował społeczeństwo w Poznańskiem, za największą zaporę postępu, rozwoju kultury i narodowości, i poleca kobietom z Poznańskiego, aby w pierwszym rzędzie zwalczały jaknajenergiczniej ten kierunek przez rozbudzanie myśli krytycznej, która powinna prowadzić do poznania idei socyalizmu, aby ta idea nie była straszakiem do zwalczania wszelkiej idei postępu."

Odczytano następnie pisma i telegramy gratulacyjne, nadeszłe z rozmaitych stron, i uchwalono odbyć następny zjazd za rok w Warszawie. — Do komisyi organizacyjnej wybrano panie: Bujwidową, Turzymę, dr. Tylicką, dr. Golde, Tułodziecką, Centnerszwerową i Kuczalską.

O godzinie 7-mej wieczorem pani dr Daszyńska-Golińska zamknęła obrady zjazdu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Wieczór Towarzystwa muzycznego.** Niecodziennej miary wirtuoza oklaskiwaliśmy wczoraj na wieczorze Towarzystwa muzycznego. Wiolonczelista van Lier, znany u nas już z zeszłorocznych występów w Towarzystwie muzycznem, przedstawił się wczoraj jako tłomacz utworów klasycznych na język wiolonczeli i w przepełnionej sali czarował słuchaczy wykonaniem utworów Bacha, Beethovena i Czajkowskiego.

Trzeba istotnie bardzo wyjątkowego talentu i bardzo subtelnej intuicyi artystycznej, aby wykonaniem „Sonaty D-dur" Bacha tak wielkie obudzić zainteresowanie jak to, które dla gry swej umiał wzbudzić van Lier. Skomplikowane w treści, a tak szlachetne i spokojne w formie melodye sonaty prowadził koncertant z tem stylowem opanowaniem, które już wkracza w dziedzinę samodzielnej twórczości. Czystość tonu, miękkość i subtelność frazowania, zastosowana tu w myśl zasad, jakie zdawna pedagogia muzyczna przepisała dla klasycznej frazy Bacha i Beethovena, nadały wykonaniu jego wytworną cechę stylu archaicznego, imponującego w szczegółach powagą szczerego natchnienia.

Więcej jeszcze niż w Bachu uwydatnił van Lier chmurną charakterystykę melancholii w „Sonacie A-dur" Beethovena, gdzie rytmika i frazowanie, doprowadzone do ideału czystości, poezyi i szlachetności, złożyły się na całość mającą piętno wyższej myśli artystycznej. „Waryacye" Czajkowskiego na wiolonczelę i fortepian owiane były w grze van Liera tchnieniem nowoczesnej romantyki i celowały elegancyą w prowadzeniu melodyi i wyzyskaniu wszystkich szczegółów ornamentacyjnych, składających się na barwną mozaikę natchnień kompozytora, którego horyzont myśli znajduje coraz więcej zwolenników wśród plejady wirtuozów współczesnych.

Trudy akompaniamentu rozdzieliły między siebie uczennice prof. Lalewicza, panie Bernstein i Kerju, stwierdzając w pełni pochlebną opinię o swem uzdolnieniu i osiągniętej rutynie. Obydwie pianistki znalazły tu sposobność wykazać wszechstronnie swą muzykalność, wspierającą się na poważnych, systematycznych studyach. — Niespodzianką był współudział prof. Lalewicza, który zaakompaniował van

Lierowi do nadprogramowego „Scherza" van Goensa. Mięszany chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyr. Barabasza okrasił program wieczoru odśpiewaniem rytmicznego „Wędrownego grajka" Noskowskiego przy akompaniamencie fortepianu. — Pełne werwy i temperamentu wykonanie i ładne wycieniowanie utworu, w którym p. Walewski zebrał gorące oklaski za doskonałe wykonanie sola tenorowego, podobało się ogólnie. *W. Pr.*

Kronika lwowska.

Lwów, 24 października.

Powiększenia liczby członków Wydziału krajowego o dwóch, uchwalił domagać się sejmowy klub demokratyczny.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Apolinarego Jaworskiego, prezesa Koła polskiego, posła do Rady państwa i na Sejm krajowy odbyło się dziś o godz. 10 rano w kościele OO. Bernardynów we Lwowie, jako w pierwszą rocznicę zgonu.

Wyścigi kolarskie odbyły się w niedzielę we Lwowie na drodze Stryjskiej. W pierwszym biegu o mistrzowstwo Galicyi wzięło udział 5 osób; 30 klm. zrobił w przeciągu 1 g. 8 m. i stanął pierwszy p. Pintscher, drugi w 1 g. 20 m. p. Butent, trzeci w 1 g. 28 m. p. Włodzimirski, czwarty w 1 g. 36 m. p. Funduś.

Schwytanie teatralnego złodzieja. Od kilku lat w teatrze lwowskim ciągle ginęły artystom z garderoby różne części ubrania, a nawet kosztowności i pieniądze. Przeszłego roku usiłowano nawet okraść kasę kancelaryjną, w pokojach dyrekcyi umieszczoną, ale ta oparła się zamachowi. Najczęściej ofiarą tej kradzieży padał rekwizytor Stabl, któremu ustawicznie ginęły z biórka różne kwoty, nieraz do 20 koron dochodzące. Kierowano podejrzenia w różne strony, ale okazywały się one zawsze nieuzasadnionemi. Nareszcie noc ze soboty na niedzielę obrano celem urządzenia zasadzki na złodzieja. Istotnie tu przybył o godz. 2 i został schwytany. Jest nim strażak, który pełni w teatrze nocny dyżur. Nazywa się Wasyl Kłopot. Przyznał się, że kradzieży dopuszczał się od roku, biorąc z loży portyera potrzebne mu do odnośnych garderób klucze.

To złowienie szkodnika, który od tylu lat okradał artystów i teatr i stawał się nadto powodem bardzo przykrych nieraz nieporozumień i podejrzeń, wywołało za kulisami powszechne zadowolenie.

Repertoar teatru lwowskiego.
We środę: „Birbant".
We czwartek: „Pajace" i „Cavalleria rusticana".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Wypadkiem dnia w Rosyi, nad którą znowu w kilkunastu naraz punktach, rewolucyoniści dach podpalili, jest mianowanie Wittego prezesem gabinetu.

Z tym faktem łączy się już przedtem przez dzienniki podana zapowiedź, że Witte pod tym warunkiem jedynie przyjmie godność prezesa ministrów, jeżeli car wyposaży go w specyalne pełnomocnictwo. Witte miał nadto oświadczyć, że gdyby został prezesem ministrów, to odłoży zwołanie Dumy o dwa miesiące, celem poczynienia w ustawie Bułygina zmian w kierunku wolnościowym. Tą zapowiedzią tłomaczy się dzisiejsze doniesienie, że zwołanie Dumy odroczono o dwa miesiące.

Powołanie Wittego do steru rządów może być w Rosyi początkirm nowej ery, na wszelki sposób więcej mającej cech konstytucyonalizmu od tego, co zapowiadały projekty i ustawy Bułygina. Pytanie tylko, czy obecne powołanie Wittego nie jest już aktem spóźnionym i czy to, co mogło Rosyę jeszcze przed dwoma miesiącami uchronić od nowych wybuchów rewolucyjnych, dzisiaj nie okaże się już środkiem za słabym.

Doniesienie dzisiejszych porannych dzienników, jakoby w Warszawie wybuchnąć miał strejk kolejowy, redukuje się do zapowiedzi, że dzisiaj, zapewnie w nocy, rozpocząć się ma strejk kolejowy na Pradze. Atoli prywatne nasze depesze, które dzisiaj po południu z Warszawy otrzymaliśmy, nie wspominają wcale o wybuchu strejku kolejowego w tem mieście.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 października).

Gabinet Wittego.

Petersburg. Słychać, że w najbliższych dniach nastąpi ogłoszenie ukazu carskiego, zarządzającego utworzenie gabinetu ministeryalnego z Wittem na czele.

Petersburg. Witte mianowany został ministrem skarbu, a zarazem prezesem gabinetu.

Odroczenie Dumy.

Petersburg. Termin zebrania się Dumy państwowej **odroczono o 2 miesiące.**

Opracowany pod kierownictwem Bułygina projekt ustawy o Dumie, **został odrzucony.** — Wypracowana ma być **nowa ustawa o Dumie.**

Z Warszawy.

Warszawa. Dziś ma się rozpocząć **strejk na kolejach terespolskiej i petersburskiej. Wstrzymany będzie tak ruch towarowy, jak i osobowy.**

Benckendorf.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Jedna z lokalnych agentur ogłasza urzędowo, że wiadomości o rzekomem zamianowaniu ambasadora hr. Benckendorfa namiestnikiem Królestwa Polskiego jest nieprawdziwą.

Bezrobocie w Łodzi.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Łodzi: Ruch strejkowy wśród robotników okręgu łódzkiego jest **znowu ogólny.** W Pabianicach **strejk** jest **powszechny.** W Łodzi także z pewnością wybuchnie wkrótce ogólne bezrobocie. W fabrykach rozrzucają podburzające proklamacye w tysiącach egzemplarzy. Położenie staje się coraz bardziej krytyczne.

Rzeź w Mińsku.

Berlin. „Voss. Ztg" donosi, że w Mińsku przyszło onegdaj do bardzo krwawego starcia. Do znienawidzonego powszechnie urzędnika policyi, Czechowicza, dano 3 strzały i lekko go raniono. Sprawca zamachu uciekł następnie do synagogi, gdzie z powodu święta byli licznie zgromadzenie żydzi. Wtargnęła tam wkrótce policya i kozacy. **W synagodze rozpoczęła się straszna walka,** która przeniosła się następnie **na ulicę.** Kozacy sprawili **prawdziwą rzeź.** Wiele osób zabitych, wiele — rannych. (Wiadomość tę, w odmiennej formie i poniekąd treści, podaliśmy wczoraj za dziennikami warszawskiemi. Przyp. red.).

Ruchy rewolucyjne w Rosyi.

W kilku środowiskach naraz, w Wielkorosyi i południowych guberniach, wybuchły strejki robotnicze, które odrazu przybrały charakter rewolucyjny. Zaczęło się od strejku kolejowego w Moskwie, który niebawem ogarnął całą sieć kolejową na wschód, zachód, północ i południe. Moskwa jest dziś odcięta, pod względem komunikacyi kolejowej, od całego imperyum rosyjskiego, nie wyłączając Petersburga, gdzie także szerzy się strejk kolejowy.

Zdaje się, że personal kolejowy w Moskwie zrobił wyjątek dla ministra Chiłkowa, który przyjął deputacyę robotników i odjechał potem do Petersburga. W interesie personalu kolejowego leży prawdopodobnie, aby Chiłkow dostał się do stolicy państwa.

Moskwie zagraża widmo głodu, jeżeli w dniach najbliższych komunikacya nie będzie przywrócona.

Sytuacya w Rosyi, jak to zgodnie z kilku stron donoszą, stała się wprost krytyczną. Rewolucya grozi na kilku równocześnie punktach.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 października.)

Krytyczna sytuacya.

Petersburg. Sytuacya w Moskwie jest bardzo krytyczna. Spodziewają się wypadków o **nieobliczalnej doniosłości.** Istnieje obawa, że strejk kolejowy **wyrodzi się w powszechny strejk robotniczy.**

Drożyzna w Moskwie.

Moskwa. Ponieważ skutkiem strejku kolejowego **ruch pocztowy ustał,** korespondencya handlowa miasta Moskwy z prowincyą odbywa się na drodze telegraficznej. Miasto posiada jeszcze na ośm dni bydła, na trzy tygodnie mięsa wędzonego i na pięć dni masła. **Ceny mięsa idą w górę, mleka niema prawie zupełnie.** — Minister komunikacyi Chiłkow uważa położenie **za poważne.** Przypuszczają, że nastąpi **wielka drożyzna** środków żywności.

Robotnicy u Chiłkowa.

Moskwa. Deputacya strejkujących robotników była u ministra komunikacyi Chiłkowa, żądając przyznania robotnikom praw politycznych, oraz wypuszczenia na wolność osób aresztowanych. Chiłkow oświadczył, że sprawa ta nie leży w jego kompetencyi. Minister w sposób życzliwy rozmawiał z członkami deputacyi i przypomniał im, że dawniej, **gdy jeszcze sam był robotnikiem w Anglii i w Ameryce,** pracował przez 16 godzin dziennie, aby powiększyć swój zarobek. Książę wskazywał dalej na wielką wydatność pracy robotników zagranicznych, zarówno pod względem ilości, jakoteż jakości pracy, i stwierdził, że zarobki ich są takie same, jak zarobki robotników rosyjskich.

Pewien robotnik zauważył na to, że w razie 16-godzinnej pracy dziennej nie pozostaje nic czasu na lekturę i kształcenie się. Na to odpowiedział książę Chiłkow, że pomimo 16-godzinnej pracy poświęcał jeszcze dziennie godzinę na lekturę. Pracował on też więcej niż inni robotnicy i skutkiem tego zepsuł sobie oczy.

Powrót Chiłkowa.

Petersburg. Dzięki specyalnym zarządzeniom minister komunikacyj, ks. Chiłkow, mógł osobnym pociągiem wyjechać z Moskwy do Petersburga.

Robotnicy miejscy.

Moskwa. Burmistrz miasta Moskwy otrzymał zawiadomienie, że **robotnicy miejscy** zamierzają rozpocząć strejk, jeżeli ich żądania do 28 b. m. nie będą spełnione.

Strejk w Charkowie.

Petersburg. Z Charkowa donoszą: Robotnicy wszystkich fabryk **zaprzestali pracy.** Strejkujący **wstrzymali tramwaje.** Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie ludowe z udziałem 3000 ludzi. Uchwalono domagać się utworzenia ciała ustawodawczego o szerokim zakresie działania.

Starcie z wojskiem.

Charków. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie około 20.000 osób, w którem wzięli udział studenci, robotnicy i obywatele. Okrzyk „kozacy idą" wywołał wśród zgromadzonych **panikę,** podczas której wiele osób odniosło rany. Po przywróceniu spokoju prowadzono obrady dalej. Podczas rozchodzenia się tłumu natrafiono na oddział konnicy. Demonstranci **strzelali z rewolwerów** i rzucali kamieniami oraz **petardami.** Wojsko **dało trzy salwy,** z których dwie były ślepe. Po obu stronach było wielu rannych.

Strejk w Jekaterynosławiu.

Jekaterynosław. Telegraf kolejowy został uszkodzony. Dworzec obsadzony jest wojskiem. Na dzisiaj zapowiedziany jest tu strejk rzemieślników i pomocników handlowych. Funkcyonaryusze kolei i telegrafu również zawiesili pracę. Komunikacya tramwajowa przerwana. Dorożek także zupełnie nie widać. Dworzec i miejsce do ładowania towarów zalegają ciemności. Robotnicy fabryczni wyjechali dwoma pociągami, ustawionemi przez nich samych, do przedmieść. Z tego powodu także robotnicy świętują.

Bojkotować Dumę!

Petersburg. W miejscowości Jurjewo, w gubernii ostrowskiej, zgromadzenie około 3000 chłopów ze wsi okolicznych (Zob. art. p. t. „Prądy rewolucyjne w Rosyi", Przyp. red.) uchwaliło nie brać udziału w wyborach do Dumy, ponieważ nie uważają jej za prawdziwą reprezentacyę ludu. Każdy, ktoby brał udział w tej „komedyi wyborczej", ogłoszony będzie zdrajcą i wrogiem wolności narodu.

W Kremienczudze odbyło się kilka burzliwych zgromadzeń, na których uchwalono bojkotować Dumę państwową.

Z Rygi.

Ryga. Wczoraj wieczór trzy sklepy monopolowe **zostały zburzone i zrabowane.** Jednego ze sprzedających zabito.

Ryga. Rada miasta uchwaliła starać się o drugiego posła do Dumy.

Z ruchu szkolnego w Rosyi.

Kijów. Do instytutu politechnicznego napływa wiele podań o przyjęcie kobiet. Rada uniwersytecka oświadczyła się w zasadzie za przychyleniem się do nich.

Ryga. Na drzwiach zamkniętego instytutu politechnicznego wywieszono ogłoszenie, że nie jest w mocy komitetu politechniki, aby w murach zakładu dopuszczać wiece z udziałem osób obcych, dlatego też komitet zrzuca z siebie odpowiedzialność za następstwa, jakie mogą stąd wyniknąć, skutkiem urządzania takich wieców. Z rozporządzenia władzy gubernialnej instytut otoczono kozakami i wzmocnionemi oddziałami policyi.

Odessa. W uniwersytecie odbył się wiec ludowy, na którym było przeszło 10.000 osób.

Moskwa. (Doniesienie petersburskiej Agencyi telegraficznej). Profesor Manuilo, były towarzysz ks. Trubeckiego został wybrany rektorem uniwersytetu.

Manifestacye uczniów.

Jekaterynosław. Uczniowie szkół średnich, którzy nie chcą uczęszczać do szkół, urządzają publiczne manifestacye.

Ekaterynosław. W sali gimnastycznej gimnazyum klasycznego odbył się wiec uczącej się młodzieży z udziałem osób obcych. Postanowiono przerwać lekcye we wszystkich zakładach naukowych, nie dopuszczać do uczęszczania niesolidarnych z tem postanowieniem i stosować obstrukcyę. Władze pedagogiczne są bezczynne.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy" z 24 października).

Lwów. Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 10 min. 50. Wodzicki popiera petycyę Rady powiatowej w Limanowej o zapłacenie przez kraj procentów od zaciągniętej przez powiat pożyczki na zapomogi z powodu klęsk elementarnych. Buynowski zgłasza wniosek o przyznanie nauczycielom 25% dodatku drożyźnianego. — Rektor Gluziński zgłasza wniosek o zaprowadzenie instytucyi lekarzy szkolnych przy szkołach średnich i seminaryach nauczycielskich. — Wurst przedstawia dwa wnioski: 1) o wydanie ustawy, normującej handel antykwarski pod względem zdrowotnym, a mianowicie, aby książki stare, przed oddaniem do handlu, były dezynfekcyonowane i na znak przeprowadzonej dezynfekcyi opatrzone plombą; 2) o zaopatrzenie wszystkich gmin w kraju w zdrową wodę do picia i przyznawanie kredytu na budowę studzien.

Gnoiński zgłasza wniosek o udzielenie pożyczki jednego miliona koron na poprawę dróg powiatowych i gminnych I klasy. Schätzel domaga się wielkiej budowy kolei Lwów-Podhajce. — Maiss żąda we wniosku dodatku drożyźnianego dla nauczycieli powiatu bocheńskiego. Tomaszewski zgłasza wniosek o przeniesienie nauczycieli w półmiejskich szkołach ludowych w Krakowie i we Lwowie do II klasy, a w Stanisławowie do klasy III. — Stapiński domaga się udzielenia subwencyi dla Towarzystwa Kółek rolniczych przynajmniej w tej wysokości, jaką pobierają oba Towarzystwa gospodarskie.

Ks. Wilczkiewicz zgłasza wniosek o pouczenie gmin, jak wysokie kwoty płaci ludność tytułem odsetek zwłoki za niezapłacony na czas podatek.

Kramarczyk interpeluje w sprawie zniesienia loteryi liczbowej.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie petycyi miasta Stryja o zezwolenie na pobór opłat od przedstawień teatralnych, balów i t. d. na rzecz funduszu ubogich odesłano bez czytania do komisyi administracyjnej. Wnioski w sprawie przyznania 20% dodatku drożyźnianego dla nauczycieli ludowych w Przemyślu (uzasadnia poseł Tarnawski) i w Stryju (uzasadnia poseł Fruchtman) odesłano do komisyi budżetowej.

Ks. Wesoliński uzasadnia wniosek swój o wezwanie rządu, aby w uchwalić się mającej noweli do ustawy przemysłowej uwzględnił i przeprowadził zakaz otwierania szynków i sprzedaży trunków w niedziele i święta katolickie, a to od godziny 6 wieczorem dnia poprzedzającego do godziny 6 rano dnia następnego. — Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Do komisyi prawniczej przekazała Izba wniosek posła Fruchtmana, wzywający rząd, aby jak najspieszniej zaradził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy Najwyższym Trybunale w Wiedniu przez systemizowanie i obsadzenie wydatnej liczby nowych posad radców dworu przy tymże Trybunale i zaprzestał powoływania do Najwyższego Trybunału, jako sił pomocniczych, radców sądów wyższych we Lwowie i Krakowie.

Na wniosek komisyi budżetowej uchwalił Sejm udzielić Wydziałowi krajowemu absolutoryum z rachunków funduszów budżetem objętych za r. 1904. Nadto udzielono absolutoryum dla Rady szkolnej krajowej z wydatków funduszu szkolnego i emerytalnego za r. 1904. — Nadto uchwalono absolutoryum z funduszu propinacyjnego, funduszu na budowę koszar, dla spółek wodnych, na budowę szkół i t. p.

W dyskusyi nad sprawozdaniem w tych sprawach (ref. poseł Głąbiński) zabierał głos ks. Stojałowski.

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi administracyjnej o zmianie ustawy łowieckiej zabierali głos posłowie Stapiński, Pilat, Bohaczewski, Skołyszewski i ks. Czartoryski. Posłowie ludowi przedstawili skargi ludności włościańskiej i krzywdy, wynikające dla niej z obecnej ustawy łowieckiej i atakowali większość sejmową, składając na nią odpowiedzialność za przewlekanie sprawy i przypisując to złej woli.

Zastępca marszałka krajowego poseł Pilat oświadczył, że z powodów natury technicznej, t. j. konferencyj i prac przedwstępnych, Wydział krajowy dotąd nie wygotował przedłożenia o zmianie ustawy łowieckiej. — Sprawa ta jest jednak w robocie i przedłożona będzie na następnej sesyi Sejmu.

Wskazując na to oświadczenie p. Pilata, zaznaczył ks. Czartoryski, że merytoryczna dyskusya jest dzisiaj przedwczesną i powinna być odroczoną do roku przyszłego, oraz że większość sejmowa nie ponosi w tej sprawie żadnej winy.

Po ponownej przemowie posła Stapińskiego, oraz po wywodzie sprawozdawcy p. Jędrzejowicza przyjęto wniosek komisyi, odsyłający wspomnianą petycyę do Wydziału krajowego.

Szereg petycyj przekazała Izba następnie Wydziałowi krajowemu do zbadania, w tem także petycyę gminy Dobczyce o założenie szkoły koszykarskiej, stosownie do wniosku posła Skołyszewskiego, celem zbadania możliwego uwzględnienia i zdania Sejmowi sprawy na najbliższej sesyi.

Sprawozdanie komisyi sanitarnej z petycyi gminy król. stoł. miasta Krakowa w sprawie umieszczenia umysłowo chorych w miejskim domu kalek i nieuleczalnych, nie przyszło pod obrady, ponieważ komisya cofnęła to sprawozdanie.

Przy końcu posiedzenia odczytał marszałek krajowy zaproszenie posłów na uroczyste odsłonięcie wystawionego ze składek w katedrze ormiańskiej pomnika ś. p. arcybiskupa Issakowicza, które odbędzie się we czwartek dnia 26 października o godzinie 10 rano.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 2 minut 5 po południu.

Następne posiedzenie we czwartek o godzinie 11 przed południem.

Włości rentowe.

Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia postawiono pierwsze czytanie szeregu wniosków, zgłoszonych na dzisiejszem posiedzeniu a także sprawozdanie komisyi dla reform agrarnych w przedmiocie włości rentowych. Komisya ta wnosi, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o czynnościach, mających na celu wprowadzenie w życie ustawy o tworzeniu włości rentowych oraz, aby Sejm wstawił do budżetu na rok 1906 — 25.000 koron tytułem ryczałtu na koszta urzędowania krajowej komisyi dla włości rentowych, oraz drugie 25.000 koron tytułem pierwszej raty z dziesięciolecia na dotowanie funduszu rezerwowego listów rentowych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem krakowskiem, w sumie 2,500.000 koron z tem zastrzeżeniem, że suma ta powinna być funduszowi krajowemu zwrócona, gdy wspomniany fundusz rezerwowy wzrośnie z własnych dochodów do kwoty zabezpieczającej dostatecznie spełnienie swego przeznaczenia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 24 października.

Demonstracye socyalistyczne.

Wiedeń. Mężowie zaufania partyi socyalistycznej postanowili urządzić wielką demonstracyę za powszechnem prawem głosowania w dniu otwarcia sesyi Rady państwa. Deputacya robotników wręczy parlamentowi i rządowi swoje żądania w tej sprawie.

Insbruk. Socyaliści tyrolscy urządzili dziś wielką demonstracyę za powszechnem prawem głosowania. Główna ulica Maryi Teresy wypełniła się tłumami, liczącemi do 10.000 głów. Deputacya wręczyła marszałkowi dr Kathreinowi memoryał. Kathrein oświadczył, iż uznaje potrzebę reformy wyborczej i zmian, leżących w interesie robotników; w tym kierunku marszałek przyrzeka uczynić wszystko, co będzie mógł.

Deputacya wręczyła następnie memoryał namiestnikowi Schwarzenauowi.

Nominacye węgierskie.

Budapeszt. Szapary zamianowany został gubernatorem Rjeki. „Dziennik urzędowy" ogłasza nominacye nowych nadżupanów.

Z Sejmu czeskiego.

Praga. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęły się rozprawy nad nagłemi wnioskami Podlipnego i Baxy o reformę wyborczą w Czechach.

Drożyzna.

Berno. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłoszono interpelacyę w sprawie otwarcia granicy rumuńskiej dla dowozu bydła i mięsa, zniżenia taryf dla transportu bydła i mięsa i wstrzymania poboru podatku spożywczego od mięsa podczas trwania drożyzny mięsa. Zgłoszono również interpelacyę o upośledzenie Moraw w programie dla budowy dróg wodnych na najbliższe 3 lata.

Loubet w Madrycie.

Madryt. Prezydent Loubet przybył tu wczoraj o godz. 3 po południu powitany na dworcu przez króla Alfonsa, książąt i władze. Prezydent Loubet udał się następnie w powozie z królem do pałacu królewskiego, witany po drodze owacyjnie przez ludność.

Madryt. Prezydent Loubet był wczoraj wieczorem na obiedzie galowym, urządzonym na jego cześć. Król Alfons i prezydent Loubet w toastach wygłosili zapewnienia przyjaźni.

Przegląd floty japońskiej.

Tokio. Doniesienie Biura Reutera. Cesarz odbył w towarzystwie admirała Togi przegląd skombinowanej floty japońskiej wraz z okrętami zdobytemi i wydobytemi z morza rosyjskiemi okrętami wojennemi. Po paradzie przyjmował cesarz na pokładzie pancernika „Asama" angielskich i amerykańskich oficerów.

Rewolucya w Korei.

Berlin. Z Nowego Jorku telegrafują: Korea znajduje się **w przededniu rewolucyi.** Sprzysiężeni chcą zdetronizować obecną dynastyę i żądają ogłoszenia niezależności Korei od Japonii. Sądzą, że Japończycy wkroczą do Korei.

Groźby Serbii.

Belgrad. Skupczyna rozpoczęła wczoraj obrady. Poseł Stojan Ribarac żądał wyjaśnień w sprawie stosunków do obcych mocarstw i podania powodu, dla którego Anglia zerwała stosunki z Serbią, oraz jakie podała Anglia warunki ponownego nawiązania przyjaznych stosunków. Mowca protestował przeciw twierdzeniu rządu, jakoby stosunki do zagranicy były dobre. Także z Austro-Węgrami są stosunki tylko o tyle dobre, o ile chodzi o wspólne interesy. Omawiał on dalej stanowisko Serbii wobec naruszenia granicy ze strony władz tureckich i wskazał, że polityka Serbii wymaga przypomnienia Turcyi, że Serbia rozpoczęła dzieło rozbioru Turcyi i może to dzieło również zakończyć. Serbia powinna dać poznać Europie, że może w pierwszej linii wzniecić pożar na Bałkanie.

Radykał Andra Nikolic przemówił również w tej sprawie.

Poseł Rafajłowicz, który był przez 12 lat czynnym oficerem, podniósł brak karności i dezorganizacyę armii. Wezwał on rząd, aby jak najprędzej zaprowadził w armii dyscyplinę, gdyż w przeciwnym razie nacyonaliści całą sprawę poddadzą pod sąd opinii publicznej, aby usunąć z armii żywioły szkodliwe.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Krwawe rozruchy w Chili.

Sant Jago de Chile. Powstał tu strejk rzeźników. Z powodu wyjazdu wojska na manewry, strejk przybrał charakter poważnych rozruchów. — **Policya strzelała wczoraj do tłumów, które rabowały domy. 7 osób zabito, 80 raniono.** Dziś znowu **strzelała policya i zabiła 5 osób.** Minister wojny zarządził odesłanie 2 pułków z pola manewrów, ale — jak słychać — uszkodzono szyny kolejowe i przybycie wojska będzie opóźnione.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 24 października.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 786·— Akcye Anglobanku 319·— Akcye Unionbanku 576·50 Akcye Länderbanku 445·50 Akcye Bankvereinu 570·50. Akcye Bodencredit 1046·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 563·—. Akcye kolei państwowych 678·50. Akcye kolei południowej 125·—. Akcye kolei Elbethal 457·— Akcye kolei północnej 5760. Akcye kolei czerniowieckiej 585·—. Akcye Alpiny 545·75. Akcye Rima Muranyi 552·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2788·—. Akcye Fabryki broni 574·— Akcye Tureckie tytoniowe 364·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 918·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 95·85. Renta majowa 100·05. Renta koronowa austryacka 100·15. Renta koronowa węgierska 95·60 [illegible] Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·— $4\frac{1}{2}$% Listy Banku hipotecznego 101·85. 5% Listy Banku hipotecznego 112·50 4% Listy Banku krajowego 99·70. $4\frac{1}{2}$% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 98·80. Losy tureckie 147·25. Marki 117·53. Ruble 253·78

Usposobienie: Przy silnej tendencyi zasadniczej z powodu braku podniety z Berlina rezerwowane. — Tylko Lombardy i Montany bardziej ożywione.

Cukier spokojny 18·95—19·05 (19·——19·10). Spirytus słaby 35·80—36·40. Nafta niezmieniona.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski